



Chwasty, czyli rośliny utrudniające nam uprawę rolną i uprawę ogrodów to jak się wydaje temat nudny. Człowiek walczy z chwastami, od kiedy nauczył się uprawiać rolę, a rośliny te wciąż nam towarzyszą. Czy nie jest to wskazówka, iż mają coś niezwykłego, czego nie mają inne pospolite i znane nam rośliny? Co jest ich tajemnicą sukcesu?

Zacznijmy od początku. Rośliny nazywane chwastami, gdy rosną w naszych uprawach to rośliny segetalne. Towarzyszą rolnictwu od początku i w raz z nim kolonizowały świat. Co ciekawe większość z chwastów segetalnych to gatunki obcego pochodzenia i to archeofity, czyli gatunki obce, które dotarły do nas przed odkryciem Nowego Świata.

Przywędrowały one wraz z nowymi uprawami od czasów neolitycznych do około 1500 roku. I tak na przykład wraz z pierwszymi neolitycznymi falami osadników do Polski trafił mak polny, kąkol i chaber bławatek, a także miłek lekarski. Uważa się że rośliny te trafiły do nas z wybrzeży Morza Śródziemnego, lub Bliskiego Wschodu. Wiele badań archeologicznych nad wędrownymi ludźmi opiera się właśnie na poszukiwaniu i analizie nasion roślin towarzyszących człowiekowi, w tym chwastów.

Skuteczność chwastów to jak widać ich mobilność. Większość z nich postawiła na przenoszenie nasion wraz z ziarnem siewnym. To jedna ze strategii. Kolejnym pomysłem jest produkcja dużej ilości nasion, w których czas kiełkowania jest różny. Taka strategia sprawia, że nie wszystkie nasiona kiełkują od razu. Część czeka, kilka lat, lub nawet kilkanaście. Dzięki temu, żaden zabieg agrotechniczny nie usunie wszystkich roślin z pola! Sygnałem do startu nasion może być foton światła, który padnie na nasiono w czasie orki, lub biologiczne strawienie łupiny nasiennej. Dla sukcesu chwastów nie bez znaczenia jest ich cykl biologiczny. Większość z nich to rośliny wczesnych stadiów sukcesji, czyli takich, które gotowe są zająć każdy odsłonięty spłachetek gleby. Przystosowały się do szybkiego wzrostu i szybkiego rozrodu, wszak szybko pojawiają się silniejsi konkurenci. A i nie wiadomo, kiedy nastąpi następna katastrofa. Taka taktyka, postawienie na szybkość to strzał w dziesiątkę na naszych polach, gdzie katastrofalne zniszczenie szaty roślinnej i odsłonięcie gleby następuje, co roku...

Choć pospolite, chwasty są specjalistami

Tworzą zespoły gatunków towarzyszących konkretnym uprawom. Przez stulecia dostosowywały się do konkurowania z nimi, do ich rytmu wzrostu i uprawy. Ewolucja tego układu często idzie tak daleko, że gdy zanika dana uprawa, zanikają z nią związane chwasty. Tak było z chwastami lnu. Ta niegdyś pospolita uprawa nie zapewniała łatwego życia chwastom. Gęsto rosnący i zdecydowanie walczący o swoje len ustępował pola tylko nielicznym, najlepiej przystosowanym chwastom. I tak wraz z uprawami lnu zniknęły kaniańka lnowa i linciczniczek właściwy, które prawdopodobnie bezpowrotnie wymarły.

Chwasty to twardzi konkurenci naszych upraw. Bez dwóch zdań są w stanie je zdominować i wyprzeć to, co uprawiamy. Dlatego większość zabiegów agrotechnicznych zmierza ku ich eliminacji, i w wielu przypadkach nam się udaje. O ile nie pozbedziemy się nigdy wszystkich chwastów, to wiele z nich zwłaszcza archeofitów, chwastów upraw towarzyszących nam od początku przestała nadążać. Oddaje pola nowym chwastom, które dotarły do nas za oceanu, nie wytrzymuje





postępującego zakwaszenia gleby, i tępa uprawy. A przede wszystkim przegrywa z nowoczesnymi herbicydami.

Co znamienne, wzrost zużycia środków ochrony roślin, i coraz intensywniejsza uprawa nie tylko nie zażegnała problemu chwastów, lecz doprowadziła do powstania nowego zagrożenia.

O ile znikają kąkole i ostróżeczki polne, które już w wielu regionach kraju uważane są za całkowicie wymarłe. To pojawiają się rośliny nowe. Wszak natura nie znosi próżni.

Dzięki swej plastyczności chwasty te odporne są nawet na najbardziej agresywne herbicydy. I co może wydać się żartem, to w Kanadzie i USA już teraz widzi się znamieny obrazek, gdy operatorzy kombajnów, pracujący na doskonale utrzymanych ogromnych polach zmodyfikowanej genetycznie soi zatrzymują swe maszyny, aby wyrwać zawadzający im chwast wielkości choinki.

To przykład na plastyczność chwastów i ich żywotność.

Najprawdopodobniej nigdy się ich nie pozbedziemy. Co na pozostaje? Przywyknąć?

To na pewno. Ale możemy również docenić ich pozytywną rolę. Pomijając aspekt krajobrazowy, to chwasty są po prostu pożyteczne. Wiele z nich to poszukiwane zioła lecznicze. Ponadto akumulują substancje odżywcze, zabezpieczając je przed wypłukaniem z gleby. Wpływają pozytywnie na stymulację życia biologicznego. Jak wskazują niektóre badania, dzięki ścisłemu związkowi z roślinami uprawnymi ich obecność wpływa również pozytywnie na uprawy. A to za sprawą wydzielanych przez nie substancji chemicznych, przyspieszających kiełkowanie nasion zbóż. Nie bez znaczenia jest to, że ich obecność podnosi bioróżnorodność pól. Co może wyjść nam tylko na dobre.

Autor tekstu: Marcin Siuchno

